

---

EWA JACKOWSKA

## DEPORTACJA NA SYBIR – ŹRÓDŁA PODTRZYMANIA<sup>1</sup>

### 1. Wprowadzenie

Przedstawiany artykuł jest trzecim, publikowanym w „Zesłańcu”, omówieniem wyników badań poświęconych psychologicznej problematyce osób deportowanych w głąb ZSRR w latach 1940/1941. Badania techniką wywiadu przeprowadzono w 100-osobowej populacji Sybiraków (68 kobiet i 32 mężczyzn) urodzonych w latach 1928-1934, zamieszkujących przed II wojną światową Kresy Wschodnie, przesiedlonych wraz z rodzinami w odległe tereny azjatyckiej części ZSRR, w ramach zaplanowanej przez reżim stalinowski akcji wyniszczenia patriotycznej elity narodu polskiego. W pierwszym, ze wspomnianych wyżej opracowań, przedstawiono ekstremalnie trudne, zagrażające życiu sytuacje, których doświadczyli badani w okresie ponad pięcioletniej zsyłki,<sup>2</sup> w drugim – scharakteryzowano psychiczne następstwa deportacji ujawniające się pod postacią dolegliwości psychicznych odczuwanych przez Sybiraków bezpośrednio po powrocie do Polski, a także wiele lat później, jak również wpływ deportacji na pełnienie ról rodzinnych.<sup>3</sup>

Wgłębianie się w psychologiczną problematykę funkcjonowania człowieka w sytuacji ekstremalnej, jaką było zesłanie, naznaczone deprivacją podstawowych potrzeb biologicznych i psychicznych – głodem, zimnem, chorobami, oddzieleniem od osób bliskich, stałym poczuciem lęku o życie własne i członków rodzin, a także innymi przyczynami, stawia badacza przed pytaniem o zewnętrzne źródła podtrzymania oraz psychologiczne mechanizmy adaptacyjne, nazywane także wewnętrznymi

---

<sup>1</sup> Artykuł napisany na podstawie pracy: E. Jackowska, *Psychiczne następstwa deportacji w głąb ZSRR w czasie II wojny światowej. Przyczyny, moderatory, uwarunkowania*, Szczecin 2004.

<sup>2</sup> E. Jackowska, *Deportacja na Sybir – doświadczenie śmierci*, „Zesłaniec” 2008, nr 33, s. 3-15.

<sup>3</sup> E. Jackowska, *Deportacja na Sybir – psychiczne ślady cierpienia*, „Zesłaniec” 2008, nr 34, s. 55-68.

źródłami podtrzymania, które zmniejszają destrukcyjne skutki sytuacji trudnych, warunkują odporność psychiczną i dzięki którym możliwe jest przetrwanie. Celem niniejszego artykułu jest właśnie ukazanie wybranych źródeł podtrzymania, wykorzystywanych przez osoby badane, które w ich przekonaniu przyczyniły się do tego, że udało im się przeżyć okres deportacji. W kolejnych fragmentach opracowania przedstawię podtrzymującą rolę: wiary w Boga, nadziei na przetrwanie, działania podejmowane przez badanych ukierunkowane na zdobywanie środków spożywczych, a także takie doświadczenia, które w warunkach życia na zesłaniu ocenione były jako pozytywne, przynoszące odprężenie.

## 2. Wyjaśnienia terminologiczne

W języku współczesnej psychologii wyróżnia się dwa główne rodzaje czynników ułatwiających człowiekowi znoszenie sytuacji ciężkiego stresu – zewnętrzne i wewnętrzne źródła podtrzymania. Zewnętrzne źródła podtrzymania są odnoszone do formalnej i nieformalnej sieci kontaktów społecznych, dzięki której odczuwanie sytuacji stresowej staje się mniej dotkliwe. W swojej pracy problematykę badawczą dotyczącą wewnętrznych źródeł podtrzymania ograniczyłam do pomocy i wsparcia, które otrzymywali badani od rodziców, rodzeństwa dalszych członków rodziny, innych zesłańców i ludności miejscowej. Wsparcie emocjonalne i instrumentalne (dostarczanie dóbr materialnych) otrzymywane od członków najbliższej rodziny, przede wszystkim matek, a także innych ludzi, stanowiło najważniejsze źródło podtrzymania i zagadnieniu temu zostanie poświęcony oddzielny artykuł.

Pojęcie wewnętrznych źródeł podtrzymania (zasobów osobistych lub zasobów podmiotowych) utożsamia się ze wszystkimi właściwościami psychicznymi człowieka, a także jego cechami fizycznymi i doświadczeniem, które przyczyniają się do redukcji stresu. Mówiąc o psychicznych źródłach podtrzymania (zasobach psychicznych) ma się na myśli właściwości psychiczne i doświadczenie z pominięciem cech fizycznych. Tak rozumiane pojęcie zasobów psychicznych jest tożsame z pojęciem psychologicznych mechanizmów adaptacyjnych do sytuacji trudnej. Termin zasoby psychiczne obejmuje zarówno strategie radzenia sobie ze stresem aktywowane w trakcie oddziaływań zdarzeń stresowych jak także bardziej trwałe i głębiej osadzone w osobowości mechanizmy psychologiczne, takie jak: religijność, aktywność, optymizm, przeżyte doświadczenia, itd.<sup>4</sup>

Nie jest łatwo wypowiedzieć się na temat zasobów zewnętrznych i wewnętrznych wykorzystywanych w sytuacjach stresowych, które trwały przez długie lata, szczególnie w odniesieniu do osób w wieku rozwojowym. W ciągu 6 lat pobytu na „niehumanitarnej ziemi” zmieniały się warunki

---

<sup>4</sup> R. Poprawa, *Zasoby osobiste w radzeniu sobie ze stresem*, [w:] red. G. Dolińska-Zygmunt, *Podstawy psychologii zdrowia*, Wrocław 2001, s. 103-142.

bytowania i środowisko społeczne, w którym żyli. Następowały istotne zmiany w psychice badanych. Zmieniał się sposób percepcji sytuacji życiowej, rozwijały się nowe umiejętności, uzdolnienia, cechy charakteru. Warunkiem przetrwania była duża plastyczność zachowania. W różnych momentach życia na zesłaniu przydatne były różne wzorce zachowań. Po upływie dziesiątków lat nie byłam w stanie zdiagnozować dynamiki tych zmian. Próbowałam jedynie ustalić najsilniej zapisane w pamięci badanych fakty wskazujące na podtrzymującą rolę różnych czynników zewnętrznych i wewnętrznych pomagającym im w dostosowaniu się do warunków, w jakich musieli egzystować.

### 3. Wiara w Boga

Jednym z celów badawczych referowanych badań było ustalenie postawy religijnej Sybiraków i znaczenia religijności jako źródła podtrzymania w czasie przymusowego pobytu w ZSRS.

Z punktu widzenia psychologii, religijność jest wymiarem osobowości obejmującym: przekonania, uczucia, dążenia i zachowania człowieka, których odniesieniem jest Bóg. Jeden z najwybitniejszych badaczy tego aspektu osobowości w Polsce – psycholog i teolog – posługuje się pojęciem „postawa religijna” rozumiejąc przez nią „względnie trwałe ustosunkowanie się (intelektualne, emocjonalne, behawioralne) jednostki wobec Boga i nadprzyrodzoności”.<sup>5</sup>

Pojęcia: religijność, postawa religijna, wiara w Boga są w pracach empirycznych używane zamiennie. Jako względnie trwałe aspekty osobowości należą do zasobów psychicznych człowieka wykorzystywanych w sytuacjach trudnych, co potwierdzają badania empiryczne.

Na rolę wiary w Boga u ludzi zagrożonych utratą życia lub cierpiących z innych powodów zwraca uwagę wielu autorów polskich i zagranicznych. Wyrażają oni pogląd, że głęboko osadzona w refleksyjności i emocjonalności wiara ułatwia człowiekowi przystosowanie się do sytuacji kryzysowej. Jak pisze S. Głaz dojrzała religijność

chroni człowieka przed lękiem, rozpaczą i zwątpieniem. Stwarza człowiekowi perspektywę rozwoju oraz możliwość uchwycenia sensownego związku między sobą a całością Bytu.<sup>6</sup>

Nie trudno wyjaśnić jaki jest psychologiczny mechanizm oddziaływania wiary w osobowego Boga na samopoczucie psychiczne człowieka znajdującego się w sytuacji straty, krzywdy, zagrożenia, choroby, biedy, poniżenia, osamotnienia, itp. Jest nim zinterioryzowane przekonanie, że:

<sup>5</sup> W. Prężyna, *Potrzeby jako korelaty postawy religijnej*, „Roczniki Filozoficzne KUL”, 1976, nr 24, 4, s. 7.

<sup>6</sup> S. Głaz, *Konstruktywna i destruktywna rola religii w rozwoju jednostki*, [w:] red. P. Oleś, *Wybrane zagadnienia z psychologii osobowości*, Lublin 1997, s. 204-213.

na przekór wszelkim niepowodzeniom [...] życie osobiste (człowieka – przyp. EJ) oraz cała historia są pod opieką niezniszczalnej mocy Miłości i dzięki niej i dla niej mają sens i wartość.<sup>7</sup>

A zatem los człowieka, przebieg zdarzeń, w których uczestniczy, ma sens i cel, które chociaż są zakryte przed nim, są znane Bogu i przez Niego kontrolowane.

Pozytywny wpływ wiary na stan fizyczny i psychiczny człowieka znajdującego się w sytuacji trudnej potwierdzają wyniki badań empirycznych. Ograniczę się do kilku przykładów. Badania B. Mackiewicz i M. Tyszkiewicz przeprowadzone wśród pacjentów szpitala onkologicznego, wykazały, że poczucie więzi z Bogiem, szukanie wsparcia w modlitwie zmniejszyły poziom lęku i smutku u badanych kobiet i mężczyzn z chorobą nowotworową – dawały poczucie siły i ukojenia.<sup>8</sup> W badaniach kierowanych przez L. Egberta wykazano, że praktykujący pacjenci wyznania rzymskokatolickiego lepiej znosili kryzys pooperacyjny i w porównaniu z osobami niepraktykującymi potrzebowali mniejszych dawek morfiny do uśmierzania bólu.<sup>9</sup> Badania E. Jackowskiej nad jakością życia pacjentów z niepełnosprawnością spowodowaną udarem mózgu wykazały, że osoby zadowolone ze swojego życia religijnego uzyskały znacznie wyższe wyniki w pomiarze jakości życia w porównaniu z grupą kontrolną.<sup>10</sup>

Wiara w Boga miała też ogromne znaczenie dla więźniów obozów jenieckich i koncentracyjnych, co nie znalazło odzwierciedlenia w polskiej literaturze naukowej ponieważ wzrost zainteresowań badawczych problematyką psychiatryczno-psychologiczną osób więzionych w niemieckich obozach koncentracyjnych przypadł na lata 60-te i 70-te, a więc okres powszechnie obowiązującej w nauce ideologii marksistowskiej. Stąd tylko w niektórych opracowaniach, zwrócono uwagę na znaczenie religijności jako czynnika ułatwiającego radzenie sobie z doznaniem urazowymi.<sup>11</sup> Wzruszającym świadectwem trwania w wierze w najtrudniejszych momentach uwięzienia, w miesiącach cierpień spowodowanych pseudomedycznymi eksperymentami w obozie w Ravensbrück są sześciokrotnie wydane do 2000 roku w Polsce, wspomnienia lekarza –

<sup>7</sup> Benedykt XVI, *Encyklika SPE SALVI*, Kraków 2007, s. 37.

<sup>8</sup> B. Mackiewicz, M. Tyszkiewicz, *Rola modlitwy w cierpieniu. Modlitwa jako strategia radzenia sobie z cierpieniem wywołanym chorobą nowotworową*, [w:] red. R. Jaworski, A. Rusak, W. Simon, *Wobec cierpienia*, Płock 2004, s. 237-244.

<sup>9</sup> P.G. Zimbardo, F.L. Ruch, *Psychologia i życie*, Warszawa 1998, s. 382.

<sup>10</sup> E. Jackowska, *Poczucie jakości życia u kobiet i mężczyzn po przebyciu udaru mózgu*, [w:] red. B. Block, W. Otrębski, *Człowiek nieuleczalnie chory*, Lublin 1997, s. 333-342.

<sup>11</sup> S. Kłodziński, *Kilka uwag o KZ-syndromie*, „Przegląd Lekarski”, 1984, 1, s. 17-21.

Z. Ryn, S. Kolodziński, *Głód w obozie koncentracyjnym*, „Przegląd Lekarski”, 1984, nr 1, s. 21-37.

Wandy Póltawskiej<sup>12</sup> – badaczka psychopatologicznych symptomów w populacji byłych więźniów niemieckich obozów koncentracyjnych.<sup>13</sup>

Wątek umacniania siły do przezwyciężenia kryzysu spowodowanego ekstremalnym stresem dzięki wierze w Boga poruszają też autorzy prac zagranicznych. W odniesieniu do tematyki ofiar wojny warto wspomnieć o badaniach D. R. Jones'a wykonanych w USA, który wykazał, że wiara i przekonania religijne były źródłem podtrzymania dla wielu amerykańskich wojskowych zestrzelonych i uwięzionych w obozach jeńców w czasie wojny wietnamskiej;

Liczni (b. jeńcy – przyp. EJ) potwierdzali moc swojej wiary i przypisywali różne pomyślnie sploty okoliczności – odpowiedziom na swoje modlitwy.<sup>14</sup>

W opisywanej populacji Sybiraków, w momencie prowadzenia badań, 98 osób było wyznania rzymskokatolickiego. Z pozostałych dwóch, jedna była świadkiem Jehowy, a druga, chociaż formalnie należała do Kościoła rzymskokatolickiego, stwierdziła, że ciągle poszukuje dla siebie wspólnoty wyznaniowej a najbliższy jej poglądom i odczuciom jest Kościół protestancki. W obydwu wypadkach rodzice byli wyznania rzymskokatolickiego. Przeważająca liczba osób (ogółem 78 osób) oceniała swoją postawę religijną jako: „wierzący, systematycznie praktykujący” Pozostali, to według własnej oceny, ludzie wierzący, albo niesystematycznie praktykujący (18), albo niepraktykujący (4 osoby).

Na 84 osób, które udzieliły jednoznacznej odpowiedzi na pytanie dotyczące wpływu deportacji na postawę religijną ogółem 46 osób stwierdziło, że okres deportacji wzmocnił zaangażowanie religijne członków rodziny. Na przykład:

Głębsze zaangażowanie religijne, razem się modliliśmy... (14 m).

Zdecydowanie pogłębiła się nasza wiara w Boga – pomógł nam przetrwać... (26 m).

35 badanych uznało, że deportacja nie miała wpływu na religijność rodziny, zaznaczając, że w rodzinie zarówno przed deportacją i po deportacji były respektowane wartości religijne, np. „uznawaliśmy i uznajemy wartości katolickie...” (19 k). 3 osoby uznały, że okres deportacji spowodował pewien dystans wobec wartości religijnych np. „myśli chwilami, że Boga nie ma” (52 k), a w 16 przypadkach albo brakowało odpowiedzi, albo wypowiedzi nie nadawały się do klasyfikacji np. „mnie to nie interesowało” (70 k).

<sup>12</sup> W. Póltawska, *I boję się snów*, Edycja świętego Pawła, Częstochowa 1998 (szóste wydanie).

<sup>13</sup> W. Póltawska, *Stany hipermnezji napadowej u byłych więźniów obserwowane po 30 latach*, „Przegląd Lekarski”, 1978, 1, s.20-24.

<sup>14</sup> D.R. Jones, *What repatriated prisoners of war wrote about themselves*, [w:] red. R.H. Moos, J.A. Schaefer, *Coping with life crises. An integrated approach*, New York – London, 1986, s. 402.

Analizując odpowiedzi badanych na pytania wywiadu można stwierdzić, że religijność (oprócz nadziei, o której piszę w następnym podrozdziale) była najczęściej wymienianym źródłem podtrzymania. Określenia używane przez badanych dotyczące roli religijności są bardzo urozmaicone. Mówią zatem, że źródłem podtrzymania i nadziei była np.: głęboka wiara w Boga, Opatrzność Boża, codzienna modlitwa, różaniec, wspólne modlitwy, ufność wobec Boga, łaska Boża, wiara, że Pan Bóg nie opuści itp. Ogółem 49 osób spontanicznie podało religijność jako czynnik podtrzymujący w okresie zesłania. Przykładowe odpowiedzi badanych na pytania dotyczące omawianego aspektu sformułowane były następująco:

Wiara w Boga, modlitwa, dawały mi siłę, nadzieję, pomogły przetrwać, zrozumieć matkę (10 k).

Zawdzięczam Bogu, że dał mi tyle zdrowia i siły, że zdołałem to wszystko przetrwać i pomóc przetrwać mojej siostrze i innym... (6 m).

Ufałam Bogu i jemu powierzyłam swój los (11 k).

Czasami myślę, że tylko dzięki Opatrzności Boskiej udało nam się przeżyć tę tragedię (20 k).

Pamiętam, że dużo z innymi zesłańcami modliliśmy się o przetrwanie. Modlitwa dodawała nam chęci do życia (24 k).

Nadzieja była w Bogu... (9 m).

Jak można było przewidzieć wiarę w Boga i przywiązanie do praktyk religijnych przejęli badani od rodziców, których sylwetki w licznych przypadkach były przykładami prawdziwie chrześcijańskiego życia. Od najmłodszych lat badani wdrażani byli do uczestniczenia w praktykach religijnych. Wskazują na to wypowiedzi. Na przykład:

Byłam wychowana w duchu katolickim i silnej wierze w Boga, tego nauczyła nas mama i babcia... Myślę, że to pomogło nam przetrwać ciężkie chwile... (66 k).

Mamusia zabrała ze sobą i skrzętnie przechowywała obrazek Matki Boskiej. W maju potajemnie odmawialiśmy majowe nabożeństwo, które dodawało nam otuchy. Przywieźliśmy ten obrazek do Polski, który jest naszym drogowskazem... (63 k).

Nie wchodząc w szczegóły należy wyjaśnić, że pokolenie międzywojenne, do którego należeli rodzice badanych było bardzo, silnie zakotwiczone w wierze chrześcijańskiej i instytucjonalnym Kościele rzymskokatolickim. Kościół był odbierany nie tylko jako głosiciel Ewangelii, ale także pamiętano o roli, którą odegrał przed uzyskaniem przez Polskę niepodległości. Był najważniejszą strukturą umacniającą ducha polskości, poczucie tożsamości narodowej, ochraniał przed germanizacją i rusyfikacją. Był też przekazicielem tradycji i wiedzy o najpiękniejszych kartach historii Polski. Stąd przywiązanie do Kościoła było ściśle powiązane z postawą patriotyzmu, a uczestnictwo w uroczystościach religijnych nie tylko umacniało wiarę w Boga, ale przeżywane było jako akt patriotyczny.

Powracając do problematyki życia religijnego osób badanych należy zwrócić uwagę na psychologiczną rolę jaką w ich życiu osób odgrywała modlitwa. Chroniła przed poczuciem osamotnienia dając poczucie osobowej więzi z Bogiem, co miało niepodważalne znaczenie w życiu młodych zesłańców, często długie godziny spędzających bez dorosłych członków rodziny. Ponadto dawała możliwość odreagowania napięcia – „wyżalenia się”, wyłakania swojego cierpienia. Zbiorowa modlitwa była elementem życia wspólnotowego, scalającym w jedną społeczność osoby deportowane, wzmacniającym ich religijną i narodowość tożsamość. Modlitwy w grupie – były drugim co do częstości rodzajem aktywności wspólnotowej (pierwsze miejsce zajmowały działania ukierunkowane na zdobywanie środków spożywczych). Szczególnie dużo modlono się w sytuacjach bezpośredniego zagrożenia życia – własnego i osób bliskich. Modlitwa błagalna była wspominana, zwłaszcza przez badane kobiety, jako najczęstszy rodzaj podejmowanej w takich chwilach aktywności. Do pewnego stopnia osłaniała ona badane osoby przed poczuciem bezradności, którego negatywny wpływ omawia m.in. M. F. P. Seligman w teorii wyuczonej bezradności, a w świetle której osoby przekonane, że nie mają żadnego wpływu na przebieg zdarzeń stają się apatyczne i bierne, przekreślając swoje szanse na przezwyciężenie trudności.<sup>15</sup>

W protokołach badań znajduje się wiele opisów korzystnej zmiany sytuacji pod wpływem modlitwy. Swoją modlitwę sprzed 60 lat zapamiętała badana, która spotkała niedźwiedzia przy zbieraniu borówek. Przytaczam jej wypowiedź:

Nazbierałam pełen koszyk, kiedy usłyszałam, że coś lub ktoś tak ciężko idzie, gałęzie łamiąc pod nogami. Szedł biały niedźwiedź. [...] Ja się przytuliłam do sosny, przeżegnałam i mówię: „Panie Boże, jak ten niedźwiedź mnie zje, to nawet moja mama nie będzie wiedziała gdzie się podziałam”. I tak cichutko przy tym drzewie patrzę ... (56 k).

Inna z Sybiraczek wspomina, że w czasie modlitwy, którą odmawiała wraz z matką i rodzeństwem oczekując śmierci głodowej /lepianka była zasypana śniegiem, wokół szalała zamieć, a od kilku dni nic już nie jedli/ ktoś wtargnął do lepianki. Był to Kazach, który pomimo zamieci, przyniósł woreczek zboża jako zapłatę za pracę matki.

I jeszcze jeden fragment wywiadu dotyczący przekonania o skuteczności modlitwy:

Kiedyś miałem sen. Było to tej nocy kiedy mama wyszła /było to w czasie wielkiej wichury, badany słyszał wycie wilków – przyp. EJ/. Długo jej nie było. Zasnąłem, śniła mi się piękna Madonna w niebieskiej sukni, która opowiadała nam bajki, jakby się nami opiekowała. Kiedy się obudziłem powiedziałem bra-

<sup>15</sup> D.L. Rosenhan, M.E.P. Seligman, *Psychopatologia*, Warszawa 1994, t.1, s. 395-402.

ciom, że musimy się modlić za mamę. Zrobiliśmy to i mama wróciła cała i zdrowa... (26 m).

Zbierając wywiady pytano również o to czy osoba badana przeżyła jakieś zdarzenie, dające się wytłumaczyć tylko w sposób nadprzyrodzony. 21 osób dało pozytywną odpowiedź na to pytanie podając konkretne fakty nadzwyczajnych uzdrowień, ocalań z sytuacji powszechnie uważanych za beznadziejne, splotów okoliczności, dzięki którym można było zapobiec nieszczęściom, proroczych snów i wizji. Z punktu widzenia interpretacji psychologicznej nie ma znaczenia czy istotnie miała miejsce interwencja sił nadprzyrodzonych. Ważne było, że osoby badane wierzyły, że takie doświadczenia wskazujące na wyjątkową opiekę Opatrzności było ich udziałem. Przytoczę zapisy z kilku wywiadów.

Tak na pewno. Pamiętam, że kiedyś mamusia przestała chodzić, przyśnił się jej sen, żeby ktoś poszedł w tajgę, za posesję po krzak, którego nazwy nie pamiętam. Tymi gałązkami musi sobie posmarować nogi. Zrobiliśmy to i mama chodziła. (67 k).

Kiedy w wagonie leżałam na kolanach matki spłakana, zmarznięta, zmęczona, widziałam stojącą białą postać, która położyła rękę na mojej głowie i powiedziała „Nie płacz, wszystko będzie dobrze” i o tym w chwilach trudnych zawsze pamiętam. (36 k).

Był to bez wątpienia powrót ojca, który kontaktował się z rodziną poprzez wuja z Polski. Będąc w Archangielsku dowiedział się, że żona z dziećmi przebywa w południowym Kazachstanie... Wyrusza na poszukiwanie żony. Kiedy przejechał cały południowy Kazachstan i już stracił nadzieję odszukania rodziny, pociąg, którym podróżował nagle zatrzymał się w szczerym stepie, gdzie przy prawie torów pracowała grupka ludzi. W pewnym momencie ojciec usłyszał, że ktoś woła go po nazwisku. Okazało się, że był to znajomy sprzed wojny, który powiedział mu, że kilka kilometrów stąd mieszka jego żona z dziećmi. (40 k).

Widziałam cud. To był rok 1941. Wszystkie dzieci dostały wrzody. No i my szliśmy po coś do lasu. No i spotkałyśmy kobietę. Była na czarno ubrana jak zakonnica. Rozmawiała po rosyjsku. I mówi tak: „Tu jest jedna góra, potem druga i trzecia. Na tej trzeciej jest woda lecznicza. Jak się nią umyjecie, to wam to wszystko zejdzie [...]” Cały dzień nam zeszło zanim zaszliśmy w tą i z powrotem. Przeszliśmy jedną górę i drugą takie chaszcze, przewalone drzewa. Trudno było przejść. A ta trzecia góra była taka piękna. Ani jednego drzewa i zarośla, tylko piękne kwiaty, coś pięknego. Nie da się opisać. [...] Na szczycie tej góry była fontanna, tryskała może 30 metrów. Obok stał wielki krzyż. Myśmy się umyli. Nalaliśmy wody, w co kto miał. Rano wszystkie wrzody znikły. Za 2 dni z innych baraków chcieli, żebyśmy zaprowadzili ich do tej góry, ale nie trafiliśmy.” (56 k).

Dla 4 osób cudem i dowodem szczególnej opieki Pana Boga było to, że udało się im przeżyć cały okres deportacji..

Cudem jest to, że przeżyliśmy i wróciliśmy. (54 k).

Dziwię się, że w ogóle przeżyliśmy, to był cud. (55 k).

79 osób dało odpowiedź negatywną lub nie odpowiedziało na pytanie dotyczące interwencji sił nadprzyrodzonych. Niektórzy z nich usto-



sunkowali się sceptycznie do treści pytania i zaprzeczali możliwości wystąpienia cudów. Na przykład:

Nie wierzę... Liczyły się realia i fakty... (16 m).

#### 4. Nadzieja na powrót do Polski

Nadzieja jest nie do przecenienia jako komponent zasobów psychicznych człowieka. W wieku dziecięcym warunkuje motywację do eksploracji świata i podejmowania nowych wyzwań. Przez całe życie człowieka spełnia funkcję regulatora zachowania w sytuacjach trudnych, a nawet beznadziejnych.

W szerokim, powszechnie używanym znaczeniu *nadzieja* jest wynikiem procesu oceny lub wartościowania i wyraża się w tworzeniu pozytywnej wizji przyszłych wydarzeń. Według *Słownika Języka Polskiego* (1998, s. 241) nadzieja to „oczekiwanie spełnienia się czegoś pożądanego, ufność, że to się spełni, urzeczywistni.” Pojęcie nadziei bywa też utożsamiane z optymizmem i wiarą we własny sukces, a więc z przekonaniami człowieka odnoszącymi się do treści zawartych w obrazie własnej osoby. W świetle analizy różnych znaczeń nadawanych pojęciu nadzieja przez psychologów wydaje się, że najbardziej trafna w wyjaśnieniu problemu jest koncepcja „nadziei podstawowej” przedstawiona przez J. Trzebińskiego i M. Ziębę. Nadzieja podstawowa została w niej opisana jako rodzaj postawy człowieka wobec otaczającej go rzeczywistości stanowiącej tworzywo do dokonywania interpretacji obecnych zdarzeń i prognozowania tych, które nastąpią w przyszłości. Istotnym składnikiem uczuciowym tej postawy jest zaufanie. W jej wymiarze poznawczym dają się wyodrębnić trzy podstawowe elementy:

1. przekonanie o porządku i sensowności zdarzeń, które dzieją się w świecie,
2. przekonanie, że świat zewnętrzny jest przychylny człowiekowi,
3. przekonanie, że tok zdarzeń dotyczący człowieka jest sprawiedliwym rozdziałem dobra, to znaczy, że człowiek otrzymuje to na co sobie zasłużył, jeżeli nie w realnym świecie, to w egzystencji pozaziemskiej.<sup>16</sup>

Wyniki badań psychologicznych zgromadziły bogate dowody na to, że utrata nadziei w sposób dramatyczny zmniejsza szansę człowieka na przetrwanie. Ilustracją dla takich wniosków jest m.in. „chorobę rezygnacji” obserwowana u więźniów obozów koncentracyjnych, którzy tracąc nadzieję na uzyskanie wolności, stawali się apatyczni, całkowicie ulegli wobec otoczenia i nie podejmowali żadnych wysiłków, aby chro-

---

<sup>16</sup> J. Trzebiński, M. Zięba, *Nadzieja, strata i rozwój*, „Psychologia jakości życia” 2003, t. 2, nr 1, s. 5-33.

nić swoje życie. Opis takiego stanu zamieszcza m.in. K. Godorowski, Z. Ryn i S. Kłodziński, V. Frankl i wielu innych.<sup>17</sup>

Rolę nadziei jako czynnika aktywizującego, stymulującego aktywność fizyczną i psychiczną Sybiraczek – żon aresztowanych przez NKWD oficerów i urzędników państwowych, zesłanych w 1940 roku wraz z dziećmi do Majkainu w Kazachstanie omawia K. Obuchowski. W zachowaniu nadziei, wiary w polepszenie losu i rychłe zakończenie cierpienia upatruje źródeł „niesamowitej mocy przetrwania”, którą charakteryzowały się kobiety i dzięki której wielu z nich udało się przeżyć.<sup>18</sup>

Obecność nadziei nie tylko stymuluje do podejmowanie działań „tu i teraz”, dzięki którym możliwe jest przetrwanie w aktualnej ekstremalnej sytuacji, ale też do wyobrażania sobie dalszego pomyślnego życia, jego zaplanowania, co dodatkowo motywuje do aktywności, a później, gdy warunki życia ulegną poprawie, ułatwia realizację wytyczonych celów. Wizualizacja odległych celów jest więc wskaźnikiem nadziei, ale także jej kołem napędowym. Victor Frankl – jeden z najwybitniejszych psychologów XX wieku, dokonując retrospekcji własnych przeżyć z czasów uwięzienia w niemieckim obozie koncentracyjnym stwierdził: „Jest właściwością człowieka, że może żyć tylko myślą o przyszłości, a więc niejako *sub specie aeternitatis*”. Próbując uchronić się przed rozpaczą kierował swoją uwagę na wyobrażenia własnej przyszłości. W autobiograficznej książce napisał:

Wyobraziłem sobie, że stoję przy pulpicie dla mówcy w jasno oświetlonej, pięknej, ogrzanej sali wykładowej – przed słuchaczami, którzy słuchają z zainteresowaniem, siedząc w wygodnych, miękkich fotelach. A ja mówię; mam wykład o psychologii obozu koncentracyjnego! Na wszystko, co mnie w danym momencie dręczyło i przytłaczało, patrzyłem obiektywnie i przedstawiałem to z wyższego, naukowego punktu widzenia.<sup>19</sup>

Na gruncie religii chrześcijańskiej ten wątek eksponuje papież Benedykt XVI w słowach:

możemy stawić czoło naszej terażniejszości: terażniejszość nawet uciążliwą można przetrwać i akceptować, jeśli ma jakiś cel i jeśli tego celu możemy być pewni, jeśli to jest cel tak wielki, że usprawiedliwia trud drogi.<sup>20</sup>

<sup>17</sup> K. Godorowski, *Psychologia i psychopatologia hitlerowskich obozów koncentracyjnych*, Warszawa 1986.

Z. Ryn, S. Kłodziński, *Na granicy życia i śmierci. Studium obozowego muzułmaństwa*, „Przegląd Lekarski”, 1983, nr 1, s. 27-33. Z. Ryn, S. Kłodziński, *Głód w obozie koncentracyjnym*, „Przegląd Lekarski”, 1984, nr 1, s. 21-37. V. Frankl, *Psycholog w obozie koncentracyjnym*, Warszawa 1962.

<sup>18</sup> K. Obuchowski, *Przez galaktykę potrzeb. Psychologia dążeń ludzkich*, Warszawa 1995.

<sup>19</sup> V. Frankl, *Psycholog...* op. cit., s. 82-83.

<sup>20</sup> Benedykt XVI, *Encyklika ...* op. cit., s. 3.

Warto podkreślić, że nadzieja podstawowa jest takim elementem osobowości, którego struktura i geneza jest trudna do zwerbalizowania. W trakcie wywiadów prowadzonych z Sybirakami nie wdawaliśmy się w dyskusje odnoszące się do rozumienia pojęcia nadziei. Z kontekstu prowadzonej rozmowy wynikało jednak wyraźnie, że spontanicznie wymieniana nadzieja, jako czynnik umożliwiający przetrwanie, odnosiła się do nadziei podstawowej. Analiza odpowiedzi badanych na pytania otwarte wywiadu dotyczące źródeł podtrzymania pozwoliła na określenie z jaką częstotliwością badani wymieniali nadzieję jako źródło podtrzymania. Dające się skategoryzować odpowiedzi uzyskano od 95 osób (5 osób nie odpowiedziało na pytanie lub dało odpowiedź wymijającą np. „za mała byłam”).

Więcej niż połowa badanych, aż 68%, było głęboko przekonana, że powrócą do Polski i nadzieja na powrót w ich przekonaniu stanowiła najważniejszy czynnik psychologiczny ułatwiający przystosowanie do niezwykle trudnych warunków egzystencji na zesłaniu. Dalszych 7% badanych podało, że siłę do przetrwania czerpało z zapewnień rodziców, że powrócą do Polski. Zatem również żyli nadzieją na powrót chociaż wynikała ona bardziej z poddania się sugestii rodziców niż spontanicznie powstałego przekonania.

Jak wynika z podanego wyżej zestawienia częstotliwość wypowiedzi wskazujących na to, że przez cały okres deportacji badani mieli nadzieję na powrót do Polski i głęboko wierzyli w przetrwanie była stosunkowo bardzo duża. Nadzieja na zmianę losu była niewątpliwie pochodną zawierzenia Bogu i dodających otuchy zapewnień rodziców oraz całego systemu oddziaływań wychowawczych, któremu poddani byli badani.

Z dokładniejszej analizy zebranego materiału dotyczącego jakości środowiska wychowawczego, w którym wzrastali badani wynika, że pomimo tego, że warunki życia w latach deportacji nasycone były niedostatkiem materialnym i cierpieniem, zachowane były dwa ważne czynniki wychowawcze ułatwiające generowanie nadziei w sytuacjach trudnych. Były to – po pierwsze: spójność rodziny, dobre relacje emocjonalne między członkami rodziny – a po drugie: spójność i klarowność systemu wartości przekazywanego przez wychowanie rodzinne. Krótko omówię drugi z wymienionych czynników.

W systemie wartości wpajanych dzieciom przez wychowanie rodzinne i szkołę (niektórzy badani w momencie deportacji uczęszczali do szkoły) panował ład i harmonia. W dzieciństwie i młodości kształtowano u badanych postawę patriotyzmu (wg opinii 87% osób czyniono to w stopniu znacznym, w 8% – w przeciętnym), której nieodłącznym elementem było przekonanie, że naturalną powinnością Polaka jest ponoszenie ofiar dla ojczyzny. Nadzieja na powrót do Polski podsycana więc była przez wykształconą u badanych postawę patriotyzmu – miłości i powinności wobec Polski. Powszechnie przekazywano też badanym (81% badanych podało, że w znacznym stopniu, 10% – w przeciętnym) poszanowanie dla

podstawowych prawd religii chrześcijańskiej, co pozwalało im budować nadzieję na wierze w zwycięstwo dobra nad złem, Zmartwychwstania nad Krzyżem i akceptować uciążliwości jako służące „czemuś”. Wpajano też badanym, że trzeba być „dzielnym i wytrwałym” (odpowiednio – 59 % i 30%) oraz wiele innych wartości, które czyniły badanych bardziej odpornymi na niedostatki egzystencji i pobudzały nadzieję.

Słowa określające nadzieję na powrót do Polski były różne. Przytoczę fragmenty wypowiedzi zapisane w protokołach badań, które najlepiej ilustrują omawianą problematykę.

Chciałem żyć... wierzyłem, że jeszcze wiele dobrego mnie w życiu spotka (12 m).

Tak, byłam pewna, że wszystko wytrzymam, że wrócę do Polski, bo jestem Polką i nie mogę zginąć z głodu (33 k).

Silna wiara, że powrócimy do Polski, dlatego musimy dbać o siebie zdrowotnie, uczyć się, żeby móc normalnie żyć... (2 k).

Czekaliśmy na Polskę i tyle. Była wymarzoną krajem... (30 m).

Słowo „Polska” dawało dużo nadziei. (17 k).

Wieczorem wychodziłam przed barak. Modliłam się i miałam nadzieję, że wrócę do kraju i tam będę żyć normalnie. (26 k).

Wizja powrotu do kraju była tak silna, że robiłam wszystko, aby ją zrealizować. (37 k).

### 5. Rola aktywności własnej

Nie wdając się w spory psychologów dotyczące kategoryzacji stylów i strategii radzenia sobie uruchamianych w warunkach życia w stresie<sup>21</sup> trzeba przyznać rację M. Mikulincer i V. Florianowi,<sup>22</sup> że najbardziej pożądanym sposobem radzenia sobie jest skupienie się na bieżących wyzwaniach oraz podejmowanie kognitywnych (poznawczych) i behawioralnych wysiłków, poprzez które dokonuje się realnych zmian, które eliminują źródła stresu.

Ten, tak zwany „zorientowany na zadanie” (problem *focused* lub *task-oriented*) styl radzenia sobie stanowił według oceny Sybiraków dominujący mechanizm adaptacyjny, który umożliwił przetrwanie w latach zsyłki. W rozmowach z Sybirakami określaliśmy go jako postawę aktywności. Przypomnę, że w momencie deportacji przeciętna wieku wynosiła 9 lat 4 miesiące. Będę zatem opisywała formy aktywności, które podjęły dzieci walcząc wspólnie z dorosłymi o zachowanie życia na „nie-ludzkiej ziemi”. W świetle zebranego można stwierdzić, że zdecydowana większość badanych (84 osoby) oceniła, że własne starania w sposób

<sup>21</sup> I Heszen-Niejodek, *Teoria stresu psychologicznego i radzenia sobie*, [w:] red. J. Strelau, *Psychologia, Podręcznik akademicki*. Gdańsk 2000, t.3. s. 465-492. R. S. Lazarus, S. Folkman, *Stress, appraisal and adaptation*, New York 1984, R. S. Lazarus, *Stress and emotion. A new synthesis*, New York 1999.

<sup>22</sup> M. Mikulincer, V. Florian, *Coping and adaptation to trauma and loss*, [w:] red. M. Zeidner, N.S. Endler, *Handbook of coping. Theory, research, application*, New York 1996, s. 554-567.

istotny zwiększyły ich szanse na przetrwanie i opisała różnego rodzaju czynności, których się podejmowali.

Chodzi tu głównie o zatrudnianie się do ciężkich prac fizycznych, a także inne formy aktywności, poprzez które zdobywano produkty spożywcze (zbieranie jagód, ziół i grzybów, handel wymienny z ludnością tubylczą, żebractwo i inne). Badani wykazywali pod tym względem dużą pomysłowość, przedsiębiorczość i inicjatywę wynajdując nietypowe sposoby, dzięki którym można było zdobyć żywność. Proporcjonalnie postawę aktywności częściej ujawniali mężczyźni niż kobiety, co nie budzi zdziwienia, gdyż chłopcom, którymi byli w latach deportacji badani mężczyźni łatwiej było podjąć wiele działań, które wymagały siły i sprawności fizycznej.

Opis aktywności rozpocznę od przedstawienia charakteru pracy najemnej, którą wykonywali Sybiracy na terenie Związku Sowieckiego. Ustawodawstwo radzieckie pozwalało zatrudniać na tych samych warunkach co dorosłych osoby nieletnie od 14 roku życia, a po napaści Hitlera na ZSRS, czyli od 1941 r. – od 12 roku życia. Ze względu na przemieszczanie się deportowanych rodzin charakter wykonywanej pracy zmieniał się. Opracowując materiał ustalono ilu Sybiraków zostało zatrudnionych do ciężkiej pracy fizycznej przed ukończeniem 16 roku życia. Okazało się, że takie zatrudnienie miało 75 osób. Najczęściej wykonywane prace to: ścinka i spław drzewa, zbieranie żywicy w tajdze, prace polowe w kołchozie (orka, zbieranie plonów, praca w wialni, itp.), wypas zwierząt hodowlanych (w tym wielbłądów), oporzadzanie bydła i trzody, praca górnika, kierowcy, mechanika, robotnika budowlanego, robotnika pracującego na akord w fabryce, wyrabianie cegieł, ciężkie fizyczne prace w gospodarstwie domowym różnych funkcjonariuszy (uprawianie ziemi, noszenie wody), w stołówce obozowej, czy łaźni, itp.

50 badanych miało przy tym status pracownika (przynajmniej przez okres kilku miesięcy) i za ciężką pracę fizyczną otrzymywali wynagrodzenie takie jak inni pracownicy kołchozu, kopalni czy innego miejsca pracy (31 kobiet i 19 mężczyzn). Ci, którzy nie mieli statusu pracownika pomagali rodzicom lub rodzeństwu w wypracowaniu normy, pracowali sezonowo, zatrudniani byli do prac polowych i gospodarczych przez naczelników, przewodniczących kołchozu, innych Rosjan zajmujących wyższą pozycję społeczną (np. nauczycielkę, lekarza) lub zobowiązani byli do wykonywania robót na rzecz sierocińców, szkół lub kołchozów. Takich osób, które ciężko pracowały nie mając statusu pracownika było 25 (19 kobiet i 6 mężczyzn). Ta grupa badanych otrzymywała wynagrodzenie w postaci wyżywienia (zazwyczaj bardzo nędznego) albo produktów spożywczych. Np. jedna z badanych za rok pracy u naczelnika otrzymała starą sukienkę i wiadro ziemniaków. Pozostałych 25 osób, które nie były zatrudnione przez najemców, zajmowały się pracami domowymi, opiekowały młodszym rodzeństwem w czasie gdy matki pracowały, a także zdobywali jedzenie stojąc w kolejce po chleb, zbierając to co było

jadalne w tajdze, itp. Można zatem powiedzieć, że pracowali wszyscy badani.

Poniżej przedstawiłam wybrane wspomnienia z protokołów 50-cio osobowej grupy badanych, którzy formalnie byli zatrudnieni jako pracownicy. Kolejno cytowane fragmenty ilustrują różnorodność wykonywanych prac, a przede wszystkim ciężar wypełnianych obowiązków, który wyniszczał osłabiony głodem organizm młodego człowieka.

Miałam 15 lat i dźwigałam 15 kg beczki z żywicą. Później pracowałam przy wyrobie tych beczek... dostawałam zaliczkę, która ledwo starczała na wykup chleba... (54 k).

Pracowałam od 13 roku życia przez 6 lat... Zbieranie żywicy, a później również nacinanie sosen, dźwiganie 10 kg wiader żywicy... (53 k).

Latem przebywałam poza domem pracując w głębi stepu przebierając ziemniaki lecz przede wszystkim jeżdżąc na traktorze, w którym normalnie siedząc nie dotykałam pedałów gazu. Miałem wówczas 13 lat... Zimą jeździłem ciężarówką wożąc benzynę do miasta przez zamarznąłą rzekę. Za swoją pracę otrzymywałem jedzenie w bardzo małej ilości... (2 m).

Dla 12 latka najcięższa była praca przy orce. Oraliśmy od świtu, do późnych godzin wieczornych, z krótkimi odpoczynkami na posiłek. Do dyspozycji miałem 3 pary wołów, pług i uprząż. Za pracę otrzymywałam posiłek: litr ajranu, kawałek chleba i zupę – całodzienne wyżywienie. (12 m).

W 1942 roku praca fizyczna w kółchozie... Miałem wówczas 13 lat. Od czerwca 43 roku do 1946, przez 2,5 roku pracowałem jako podziemny ładowacz w kopalni węgla kamiennego. Miałem wówczas 14-17 lat. Wynagrodzenie 700 gramów chleba plus jednorazowy posiłek... Pracując w karnych kopalniach życie było stale zagrożone. Były to kopalnie, które należało zamknąć z uwagi na groźbę zawału. Wielu górników w okresie mojej pracy straciło życie. (33 m).

Na Uralu pracowałam w kopalni wapna, przy wypalaniu wapna. Potem pracowałam przy składaniu torfu. Dawali nam za to parę groszy – byłam małoletnia. (65 k).

W 1943 roku zaczęłam pracować w magazynie zbożowym przy szuflowaniu zboża. Praca była bardzo ciężka, szczególnie dla 15-letniej dziewczyny. Wiecznie unoszący się kurz był bardzo dokuczliwy. Przez to ciężko chorowałam na zapalenie oskrzeli. Zapłata za pracę były marne przydziały żywności. (1 k).

Zbierałam żywicę... wiadro nosiłam na ramieniu. Ważyło 19 kilogramów. Dostawało się grosze, za pieniądze nic nie można było kupić... Ciężko pracowałam przez 6 lat... (5 k).

Pracowałam na 3 zmiany w fabryce trykotażu. Aby dostać do maszyny musiałam stawać na krześle. Miałam 13 lat. Pracowałam 2 lata. Wynagrodzenie wynosiło ok. 100 rubli. Chleb na rynku – 1 kg – kosztował 120 rubli. (36 k).

Pracowałam przy produkcji cegieł i na budowie jako tynkarz przez 5 lat... Musiałam pracować jak dorosła i też wyrobić normę cegieł. Bardzo trudne było przewożenie cegieł po wąskiej kładce... (15 k).

W kolejnych wspomnieniach zawarte są wypowiedzi badanych, którzy nie mieli statusu pracownika i pomagali wypracować normę rodzicom lub za swoją pracę otrzymywali pożywienie. Wykonywali często prace sezonowe.

Ja 9-letni chłopiec i 11-letni brat też chodziliśmy do wyrębu. Nogi okręcone były szmatami, a buty z łyka lipowego... (3 m).

Pomagałam matce. Matka wykonywała 3 prace [...] przędła po nocach wełnę, pracowała też w młeczarni i w szkole. Sama by nie podołała tym czynnościom, więc ja w szkole paliłam w piecach, sprzątałam przez 4 lata, a miałam 9 lat. (6 k).

Ojciec pracował przy wyrębie lasu – otrzymywał wynagrodzenie, które nie wystarczało na przeżycie. Matka zносиła gałęzie, ja mniejsze... Gdy byłam starsza [...] u przewodniczącego obozu na służbie. Przyjechał do nas i wziął mnie na służbę. Byłam 8 km od rodziny. Sprzątałam, gotowałam, pilnowałam dzieci. Dobrze mnie tam traktowali. Raz w miesiącu jeździłam do domu. (15 k).

Pracowałam przy wyrobie „kiziaków” i w polu – kołchozie, za talerz zupy lub małą kromkę chleba... (4 k).

Jeżeli ktoś z dzieci chciał wypić jedną szklanek mleka musiał wpierw osiem godzin pracować w polu. (27 k).

Dzieci zbierały obowiązkowo bawełnę, kłosa. Miałam 9-10 lat. Przez 2 lata... (29 k).

Wykonywałam pracę fizyczną. Było to spuszczenie drewna rzeką. Miałam 11 lat... Pracowaliśmy w lesie przy wyrębie. (38 k).

Zimą przebierałam marchew i ziemniaki. Latem w lesie składałam gałęzie, odsuwałam trociny. Zapłata był „rosolnik”, to była woda gotowana z obierkami lub grzybami. Dostawaliśmy 1 litr tej „zupy” i do tego pół łyżeczki oleju... (41 k).

Chodziłam 12 km do kołchozu po ziemniaki. Za pracę w polu otrzymywałam 2 wiadra ziemniaków, które musiałam nieść do obozu na plecach (dłatego mam teraz bardzo skrzywiony kręgosłup). Płakałam niosąc tę zdobycz na obu ramionach, bo związany na końcu worek przekręcał się w połowie. Dzisiaj trudno mi pojąć jak taka drobna, wychudzona dziewczyna mogła w ogóle unieść taki ciężar. (52 k).

Ciężka praca wykonywana w latach deportacji, obok wygłodzenia – były podstawowymi czynnikami etiologicznymi chorób i złego stanu zdrowia, na który skarżyli się badani w chwili prowadzenia badań. Aż 89 osób widziało związek między aktualnie złym stanem zdrowia a warunkami życia w ZSRS.

Latem i jesienią ponad połowa osób badanych (58) zdobywała środki spożywcze zajmując się zbieractwem jagód, różnych ziół i innych roślin rosnących w tajdze (lebiody, pokrzywy, świeżych pędów sosen, nieraz grzybów, itp.). Chodzenie do tajgi było bardzo niebezpieczne ze względu na możliwość zabłądzenia, obecność dzikich zwierząt (głównie niedźwiedzi) oraz owadów, w tym meszki syberyjskiej (małej muszki pojawiającej się w wielkim stadzie, której liczne ukąszenia powodowały obrzęk ciała, a nawet śmierć). Zbieractwem zajmowały się przede wszystkim dzieci, gdyż dorośli zajęci byli pracą w kołchozie lub gospodarstwie leśnym.

Zbierano lebiodę, liście buraczane, ziemniaczane, trawę „puszki”, seranki (kwiaty liliowe z ich cebul smażyło się placki), pędy krzewów, jagody, maliny, grzyby. (5 k).

Chodziłam latem do lasu, aby się najeść jagód, porzeczek, jarzębiny i czeremchy. Gotowało się zupę z lebiody, pokrzywy i liści buraków. (7 k).

Zbierałyśmy z siostrą kłoski zbóż oraz lebiędę, szczaw, cebulę oraz łapaliśmy zwierzątka podobne do szczurów, tam nazywane „suśliki”. (16 k).

Żywiliśmy się wszystkim, co nadawało się do zjedzenia, a właściwie tym, co dało się pogryźć. Były to korzenie, owoce drzew. (24 k).

Jedliśmy korę z drzew. Trzy metry śniegu, a minus 53 stopnie mrozu... Wokół drzewa śnieg był sypki to razem z braćmi i innymi dziećmi ten śnieg odgrzebywaliśmy – około 2 metry głębokości – mój brat zsuwał się na dół i wybierał korzonki. Teraz dopiero zdaję sobie sprawę, jakie to było niebezpieczne. (33 k).

Osoby, które mieszkały w kołchozach podkradały jedzenie. Było to także niebezpieczne ponieważ kradzież była surowo karana (łącznie z umieszczeniem w obozie pracy). Zaznaczyć trzeba, że kołchozy produkujące jedzenie bardzo małe jego ilości przeznaczały na konsumpcję dla własnych pracowników. Kradziono głównie warzywa i zboże. W sytuacji głodu kradzież na polu kołchozowym, w oborze czy spichlerzu była powszechnym i naturalnym sposobem zdobywania jedzenia, stosowanym tak przez dorosłych jak i przez dzieci. Do wyjątków należą protokoły, w których zaznaczano, że nie zdobywano jedzenia poprzez kradzież. Jak stwierdziła jedna z badanych

przetrwanie zawdzięczam temu, że nauczyłam się kraść. Ta umiejętność w tym czasie pobytu bardzo ważna. (24 k).

Przytoczę kilka innych fragmentów wywiadów ilustrujących różnorodność i pomysłowość dokonywanych aktów kradzieży.

Zbierałam ziemniaki w kołchozie niedokładnie, aby wieczorem nazbierać dla rodziny [...] Gdy brygadzysta zobaczył zabrał nam te ziemniaki. Mogły zgnić, ale nie można ich było wziąć dla siebie. (13 k).

Zbierałam kłosy, zmarznięte ziemniaki [...] Podkradałam a to turniap, a to marchew, a to świeże ziemniaki. Chowałam za pazuchę. (16 k).

Ja pracując przy ziemniakach miałem woreczek między nogami, do którego wrzucałem ziemniaki. (2 m).

Być pastuchem to była wtedy dobra rzecz. Wieczorem kiedy szarzało zagańiałem stado w pobliże cmentarza kirgiskiego. Siadałem blisko przy krowie i piłem mleko prosto z wymion krowy. J. śmiał się, że robię to po mistrzowsku, niczym cielak, bez pomocy rąk. (12 m).

Byłem mały, chudy i sprytny. Z pomocą brata wykradłem raz zimą z magazynu całe 10 kg owsa – to był prawdziwy skarb. (12 m).

Innym sposobem zdobywania jedzenia było przeszukiwanie śmietników, karmienie się odpadami, podbieranie jedzenia zwierzętom. W latach permanentnego odczuwania głodu instynkt życia brał górę nad innymi odczuciami. W wywiadach często powtarzały się wypowiedzi, że w warunkach zsyłki aktywność, zaradność i spryt były koniecznym atrybutem zesłańców.

Postawa aktywna, bo gdy człowiek był nieaktywny, to najczęściej ginął... (23 k).

Musiałem być aktywny, zaradny. (24 m).

Chciałam przeżyć i robiłam wszystko, aby przeżyć. (25 k).

Byłam realistką, byłam twarda. Musiałam wytrzymać i wrócić. (34 k).

Byłem bardzo aktywny, chciałem przeżyć i wrócić do domu... (15 m).

Przetrwać nawet za cenę złych uczynków... (99 m).



Aktywność... Przyjąłem pozycję ojca i starałem się utrzymać rodzinę. (23 m).  
Musiałem być aktywny, zaradny (24 m).  
Chciałam przeżyć i robiłam wszystko, aby przeżyć. (25 k).  
Byłam realistką, byłam twarda. Musiałam wytrzymać i wrócić. (34 k).  
Robiłam wszystko na co było stać 6 letnie dziecko (67 k).  
Ja byłam zaopatrzeniowcem dla całej rodziny. Bo jak nastawiłam wędki, to zawsze ryby były. Mniejsze czy większe, ale były. Stałam się bardzo aktywna, bo wiedziałam gdzie załatwić wódkę, jak ją wymienić na mąkę, dlatego ześmy przetrwali (56 k).

Oprócz postawy aktywności badani wymieniali inne sposoby radzenia sobie ze stresem. Należało do nich między innymi obrotne fantazjowanie wymienione przez 14 Sybiraków. Według opinii specjalistów ucieczka w świat fantazji spełnia tylko jedną funkcję – chroni *ego* – obniża przykre napięcie, nie ma jednak wpływu na obiektywną sytuację, w której znajduje się osoba. W warunkach syberyjskich taki sposób radzenia sobie nie był wystarczający. Stąd należy podkreślić, że w materiale, który zebrałam fantazjowanie nie eliminowało działań ukierunkowanych na pokonanie sytuacji trudnych, ale występowało obok nich jako strategia „towarzysząca”. K. Obuchowski wyjaśniając mechanizm wychodzenia poza przeżywaną rzeczywistość w warunkach ekstremalnych i wejścia w wymyślony świat podkreśla, że jest to proces aktywny. To znaczy, że człowiek konstruuje wyobrażenia takiego świata funkcjonując intencjonalnie, zachowując kontrolę i autonomię wobec rzeczywistości, podejmując walkę o przetrwanie.<sup>23</sup> W takiej interpretacji fantazjowanie spełnia rolę bufora chroniącego przed rozpaczą, pobudza nadzieję. Wyraziła tę myśl badana:

Fantazjowałam o powrocie do kraju, o stole nakrytym z kiełbasą i innym jedzeniem. Wierzyłam w to i czekałam na to. (2 k).

Bardzo intensywny rozwój „intencjonalnego” fantazjowania charakteryzował jednego z badanych, którego fragment wypowiedzi przedstawię:

Miałem też swój piękny świat, własny świat wyobraźni i marzeń... Często w czasie przerwy w pracy, tzw. „piriekury” kładłem się na węglu patrząc na płomień lampki, wyobrażałem sobie, że nie jestem w kopalni, że jestem całkiem malutki, tam za szkiełkiem, gdzie jest jasno i sucho; i nie słyszałem wtedy nawet krzyku sztygara, że koniec przerwy... Byłem wtedy w innym świecie, w świecie za szkiełkiem... (33 m).

Dodam, że badany wykazywał się też bardzo wysokim poziomem zaradności życiowej i potrafił nie tylko zabezpieczyć swój byt, ale także zadbać o siostrę. Fantazjowanie przynosiło mu ulgę i ułatwiało mobilizację do kolejnego wysiłku. Postawa obronnego zobojętnienia, nazwana w psychologii stylem dystansowania się nie była szeroko reprezentowana w badanej populacji. Obserwowało ją u siebie tylko 10% badanych. Charakteryzowały ją następujące wypowiedzi:

<sup>23</sup> K. Obuchowski, *Człowiek intencjonalny*, Warszawa 1993, s. 93.

Moja postawa charakteryzowała się obojętnością i apatią. (13 k).  
Początkowo wmawialiśmy sobie, że to wszystko kiedyś się skończy i przeżyjemy, potem nachodziła nas obojętność... (32 m).  
Byłam apatyczna, zobojętniała... (45 k).

Przy takim stylu funkcjonowania przetrwanie było możliwe dzięki opiece i staraniom otrzymywanym od innych osób, głównie członków najbliższej rodziny. Jak wspomniałam we wstępnej części artykułu wsparcie otrzymywane od rodziny nie jest omawiane w niniejszym artykule.

## 6. Zabawy

Typową formą aktywności, a także stymulatorem rozwoju motorycznego i psychicznego w wieku rozwojowym jest zabawa. Potrzeba zabawy i zdolność do jej kreowania jest zapisana w wyposażeniu genetycznym człowieka, stąd nawet w niekorzystnych warunkach bytowych dzieci ujawniają aktywność zabawową. Zabawa dostarcza bodźców pobudzających rozwój umysłowy, emocjonalny, społeczny (wspólne zabawy z rówieśnikami), rozwija inicjatywę, zaradność, wytrwałość i procesy motywacyjne. W realiach życia zesłańców zabawa miała szczególne znaczenie, gdyż odrywała myśli dziecka od zagrożeń, strat i niedostatków materialnych, pozwalała na odreagowanie napięcia, przeżycie przyjemności, a nawet radości. Chwile spędzone na zabawie wzmacniały odporność psychiczną dzieci, dodawały siły do znoszenia uciążliwości pobytu na deportacji.

Doceniając wartość zabawy w życiu dzieci i młodzieży zaliczono ją do czynników podtrzymujących, ułatwiających dostosowanie się młodych zesłańców do wymagań przymusowego bytowania w ZSRS.

Wyniki badań przedstawiały się następująco. Ogółem 34 osoby potwierdziły, że w latach deportacji spędzały czas również na zabawach, potrafiły je opisać i przyznawały, że wspomnienia tych zabaw są dla nich przyjemne. Słowo „również” zostało użyte, aby podkreślić, że zabawa nie była główną formą aktywności, gdyż jak zaznaczyłam w poprzednim podrozdziale dzieci obciążone były pracą. Zabawa była więc czynnością podejmowaną w chwilach wolnych od obowiązków.

Zaprotokołowane wypowiedzi badanych podane są poniżej.

Ja miałam dużo zabawek, lalek. Bawiliśmy się w zielone, kolorowe szkiełka, często z dziećmi rosyjskimi. Kapaliśmy się w rzece, żuliśmy „siele”. Nastrój był wesoły, jak u dzieci. Najczęściej bawiłam się z dwoma córkami prokuratora rosyjskiego... (2 k).

Były to przeważnie zabawy azjatyckie np. w kości... , w pieniądze nie graliśmy. Inne zabawy to w chowanego, skakanka. (9 m).

Bawiliśmy się w palanta, berka, 2 ognie, razem z rosyjskimi i polskimi dziećmi... (19 k).

Wywoływałyśmy duchy, robiliśmy z pudełek karty do gry. Czasami było dosyć wesoło. Udawało się nam dzieciom zapomnieć choć na chwilę o tragedii. Dorośli raczej nie uczestniczyli w takich zabawach, bo byli zbyt zmęczeni... Zabawa lalkami własnej roboty... psocenie...(31 k).

10 osób badanych stwierdziło, że zabawy były rzadkością i z trudnością odtwarzały wspomnienia na ten temat. Na przykład.:

Rzadko, w zimie [...] pływanie na krze. (11 m).

11 badanych zapamiętało zorganizowane spotkania młodzieży o charakterze typowo rekreacyjnym np. tańce, czy zbiórki harcerskie (w polskich domach dziecka). Na przykład:

Na zbiórkach chodziliśmy w step, śpiewaliśmy pieśni patriotyczne.../(5 k).

Dodać trzeba, że prawie połowa badanych (49 osób) podała, że radosne były dla nich różne działania podejmowane wspólnie z rówieśnikami, które chociaż nie miały charakteru rekreacyjnego, a organizowane były w celu czysto pragmatycznym, stanowiły przyjemne urozmaicenie monottonnych dni.

Latem wczesnym rankiem wychodziliśmy na pola, żeby wspólnie zbierać kłosa zboża, albo ziemniaki. Umawialiśmy się niedużą grupą – dziewczęta i chłopcy. Byliśmy młodzi... Pomimo towarzyszącego strachu – było to oczywiście zabronione, zaliczam te „zbiory zboża” do najmilszych chwil, jakie ofiarowało nam to miejsce. Robiliśmy konkurencje, kto więcej zbierze, często śpiewaliśmy polskie piosenki. (1 k).

Inna z badanych (brak dosłownego zapisu) wspomina jak wraz z innymi dziećmi organizowała wyprawy po „kiziaki”. Było to jej zdaniem wydarzenie towarzyskie.

Dzieci zbierały się, zabierały ze sobą worki i uważając na żmije, szły na step. Były to miłe chwile, kiedy młodzi wędrownicy opowiadali sobie sny, wspomnienia sprzed zesłania i interesujące ich wydarzenia. (40k).

Powracając do problematyki zabawy należy podkreślić, że aż 42 osoby nie zapamiętały żadnych zabaw inscenizowanych w latach zesłania. Np.:

Kto tam widział zabawy... (42 k).

Nie było zabaw, tylko praca... (52 k).

Na zabawy nie było czasu... (12 k).

Nie bawiłam się, musiałam pracować... (13 k).

Nie pamiętam w co bawiliśmy się. Nie było żadnych zabaw. (20 k).

Nie było zabaw. Myśleliśmy tylko, aby chleba zjeść. (28 k).

Nie mieliśmy siły na zabawy... (29 k).

Warto wspomnieć, że wiele osób, których wypowiedzi zamieszczono w kategorii „nie było zabaw” dziwiło się, że zbierając wywiad dotyczący problematyki deportacji można pytać o zabawy i radosne wydarzenia.

## 7. Radosne wydarzenia

Konstruując projekt badań nad psychologicznymi aspektami deportacji zakładano, że nawet w tak trudnych okresie przebywania w ZSRS

badani doświadczali zdarzeń pozytywnych jakichś korzystnych splotów okoliczności i w kwestionariuszu wywiadu umieszczono pytania sondujące wspomnienia radosnych momentów przeżytych w latach zesłania. Zgodnie z wiedzą psychologiczną dobre doświadczenia zwiększają odporność psychiczną człowieka. W sytuacjach trudnych możliwość powrotu we wspomnieniach do pozytywnych doświadczeń wzmacnia motywację do przezwyciężenia trudności i umacnia nadzieję na pozytywną odmianę losu.<sup>24</sup>

Było sprawą oczywistą, że w autobiograficznej pamięci badanych bardzo dużo pojedynczych faktów uległo zatarciu. Ślad pozostał jedynie po takich przeżyciach, które miały szczególne emocjonalne znaczenie.

Ogółem 66 osób potrafiło wymienić radosne momenty w czasie deportacji. 29 badanych uważało, że takich wydarzeń radosnych nie było lub nie potrafiło ich sobie przypomnieć.

Nie przypominam sobie radosnych wydarzeń. (11 k).

Nie pamiętam radosnych wydarzeń, chyba ich nie było. (14 k).

Najczęściej wymienianymi momentami przeżywania radości były „dobre nowiny”, które wymieniło 36 osób. Chodzi tu głównie o wiadomość o możliwości powrotu do Polski, a także wiadomość o zakończeniu wojny (wymieniło ją 27 badanych). Różne wydarzenia polityczne takie jak: ogłoszenie traktatu Sikorski – Stalin, tworzenie armii przez generała Andersa, utworzenie Związku Patriotów Polskich, utworzenie dywizji im. T. Kościuszki, ceremonie patriotyczne – jako radosne wydarzenie zapamiętało 9 osób.

Radosnymi wydarzeniami były też sytuacje doraźnie polepszające byt zesłańców np. otrzymanie paczki z Polski, znaleziona kartka na chleb, najedzenie się do syta. Mówiło o nich 17 Sybiraków. Podaję kilka wybranych wypowiedzi na ten temat:

W 1944 r. na Ukrainie do syta mogłam pojeść pomidorów i placków ze zgniłych ziemniaków z kukurydzą. (9 k).

Radosne wydarzenie to ugotowane ziemniaki na Wielkanoc. Mama nam je ugotowała na sucho. Co to była za radość. (13 k).

Bardzo się cieszyłam jak miałam co jeść. (25 k).

W polskim internacie dostałam na wigilię puszkę ryby. (29 k).

W tych strasznych czasach spotkało mnie szczęście. Znalazłam bezimienną kartkę na i kg chleba. Wiem, że nie była to kartka *naszych*, mieliśmy inne... (44 k).

Dla 13 kobiet i 4 mężczyzn sytuacja radosna była wynikiem funkcjonowania więzi z członkami rodziny lub rówieśnikami np. spotkanie z wypuszczonym z łagru lub więzienia rodzicem, serdeczność rodziców, narodziny braciszka, list od ojca, wyzdrowienie brata, uczestniczenie w spotkaniach z rówieśnikami.

---

<sup>24</sup> R. S. Lazarus, *Stress*, op. cit.

W paśmie ciągnących się latami dni odczuwania ponizenia i głodu osoby deportowane potrafiły dostrzec i odczuć chwile polepszenia się losu, które wzmacniały nadzieję, że koszmar deportacji zakończy się i nastąpi powrót do Polski.

### 8. Podsumowanie

Podsumowując referowane w rozdziale wyniki badań nasuwa się wniosek, że w opinii osób badanych – wiara w Boga, nadzieja na przetrwanie i powrót do Polski oraz aktywne podejmowanie wezwań czyli zaradność, pracowitość, inicjatywa – konieczne do zdobywania środków spożywczych – stanowiły trzy istotne czynniki wzmacniające wolę młodych zesłańców do przetrwania. Ważną, pozytywną rolę w życiu badanych odgrywała też aktywność zabawowa. Niewątpliwie zasoby psychiczne badanych nie rozwijały się w próżni, ale były pochodną oddziaływań wychowawczych rodziców, głębokich więzi rodzinnych, osadzenia w tradycyjnych wartościach oraz identyfikacji z wzorami zachowania się rodziców. Dodać trzeba, że w artykule nie omówiono zagadnienia, którego znaczenie jest nie do przecenienia, ale którego omówienie wymaga odrębnego opracowania. Czynnikiem podtrzymującym była obecność i miłość rodziców (z powodu nieobecności ojców – głównie matek), którzy na ile to było możliwe zaspakajali podstawowe potrzeby bytowe swoich dzieci, otaczali je miłością, dodawali otuchy i wiary, że trudny okres się zakończy i wrócą do Polski.

Kończąc niniejszy artykuł przytoczę opinię W. Theissa potwierdzającą uzyskane rezultaty badawcze:

Taka walka ze zniewoleniem była możliwa dzięki indywidualnym cechom psychofizycznym dziecka oraz jego wcześniejszej socjalizacji, a także dzięki pomocy innych ludzi czy instytucji. Te 2 rodzaje aktywności – własny wysiłek dziecka oraz ratunek i pomoc otoczenia – tworzyły „linię życia”, swego rodzaju „antytrajektorię.”<sup>25</sup>

---

<sup>25</sup> W. Theiss, *Zniewolone dzieciństwo. Socjalizacja w skrajnych warunkach społeczno-politycznych*, Warszawa 1996, s. 38.